

**Dr Andrzej Jakubowicz**

**NA POLSKĄ TRANSFORMACJĘ GOSPODARCZĄ  
TRZEBA SPOJRZEĆ OBIEKTYWNI**

(Odpowiedź Marcinowi Zielińskiemu na publikację w Trybunie z dnia 16 – 17.12.2019r.)

Zaczyna Pan swoją publikację stwierdzeniem, że ... „Andrzej Jakubowicz postanowił za wszelką cenę dowieść że rozwój polskiej gospodarki w żadnym razie nie był zasługą Balcerowicza” Nie użyłem tego zwrotu. Ale skoro poruszył Pan personalnie Leszka Balcerowicza ... Nie mnie jego oceniać. Inni już zrobili to wystarczająco dosadnie i to wielokrotnie. Ale skoro już mówimy o Nim, to przede wszystkim należy mu się wielkie uznanie za odwagę. Nie takie tuzy polskiej ekonomii ówczesnego okresu nie miały odwagi żeby wziąć na siebie odpowiedzialność za radykalną reformę polskiej gospodarki, a takie heroiczne zadanie postawiła historia w owym momencie przed Polską. Leszek Balcerowicz podjął się tego zadania. I zdobył uznanie najwyższych instytucji finansowych świata. A była to sytuacja człowieka, który ledwo nauczył się pływać a już został rzucony do rzeki, która płynie głębokim, wartkim nurtem pełnym wirów i zdradzieckich zakrętów. Wyszedł z tego żywy, ale nie bez szwanku.

Przecież Leszek Balcerowicz był wówczas młodym adiunktem SGPiS, bez żadnej praktyki w gospodarce. Posiadał (posiada) za to niezłomny charakter. Jak to wyraził się Marek Belka „robił rzeczy o których nawet nie wiedział, że są niemożliwe” (cyt. za S. Krajewskim: Determinanty społecznej akceptacji zmian systemowych w Polsce. Referat na Kongres Ekonomistów Polskich). Polska transformacja gospodarcza to było zadanie unikalne w historii gospodarczej świata. Wobec tego błędy w realizacji tego procesu były niejako wpisane w scenariusz. Chodzi jednak o ich skalę. I o ideologię. Tak – ideologia jest tu istotna. Leszek Balcerowicz nie miał praktyki gospodarczej ale odbył staż zagraniczny na którym został nasycony modną wówczas ideologią neoliberalną. I taki kierunek nadał polskiej transformacji.

Tenże neoliberalny kierunek – w jego najbardziej radykalnej, doktrynalnej formie realizowały wszystkie polskie rządy do 2015 roku z wyjątkiem okresu kiedy wicepremierem i ministrem finansów był prof. Grzegorz Kołodko (Rząd Lewicy – I okres, lata 1994 – 1997). A więc nie tylko Balcerowicz. „Nie on jeden winien”.

I nie ma co się obrażać na krytykę. Jest ona potrzebna. Potrzebna jest żeby obiektywnie ocenić proces transformacji. I żeby wyciągnąć wnioski, bo jeszcze nie wiadomo jakie problemy przed polską gospodarką postawi przyszłość.

Panu Zielińskiemu radzę zejść z doktrynerskich pozycji neoliberalizmu bo są one nie do obrony. Radzę poszerzyć spektrum wiedzy o poglądy ekonomistów którzy widzą więcej i szerzej niż doktryna neoliberalna. Nazwiska znanych i uznanych autorytetów od lat odnoszących się krytycznie do procesu destrukcji w wyniku „działań transformacyjnych” znajdują się w moim artykule opublikowanym przez Trybunę. Są to: W. Kieżun, T. Kowalik, A. Karpiński, Z. Sadowski, P. Bożyk, K. Poznański, G. Kołodko, R. Ślęzak. Dodam jeszcze Grażynę Ancyparowicz („Od neoliberalizmu do neokolonializmu”) i Rafała Wosia („Dziecięca choroba neoliberalizmu”).

Tu chciałbym ustosunkować się do krytyki jaką Pan podjął w stosunku do niektórych moich jak Pan nazwał „autorytetów”. Otóż cytuje pan Ryszarda Bugaję, który wypowiada się na temat K. Poznańskiego. Słabiutki. Gołosłowne epitety Bugaję stawia Pan przeciwko liczbom, którymi posługuje się w swoich (to prawda, dosadnych) wywodach K. Poznański.

Równie mizerne są Pana próby dezawuowania prof. W. Kieżuna. Jego książka („Patologia transformacji”) oparta jest – z jednej strony na liczbach i dokumentach, a z drugiej strony na szerokiej wiedzy i olbrzymim doświadczeniu, także z pracy zagranicą.

Tak, ja mam autorytety. Natomiast Pan – oprócz swojego Szefa nie może przytoczyć żadnych autorytetów które popierałyby Pana wywody. Wiadomo o czym to świadczy.

Szczególnie nietrafiona jest Pana obrona polityki stosowanej wobec przedsiębiorstw państwowych – slogany i ogólniki od lat powtarzane przez apologetów „szokowej terapii” (czyli „szoku bez terapii” – jak mówi Grzegorz Kołodko), o czym będzie mowa w dalszym ciągu mojego tekstu.

Krytyka rezultatów naszej transformacji gospodarczej w miarę upływu czasu rozszerza się i nasila. A jest ku temu okazja – 30 lat od początku jej wdrażania. Oto wydarzenia tylko z ostatnich tygodni:

- Na Kongresie Ekonomistów Polskich który odbył się w dniach 28 – 29 listopada 2019r. zaprezentowane zostały 3 bardzo krytyczne referaty (prof. S. Krajewskiego: Determinanty społecznej akceptacji zmian systemowych w Polsce; dr R. Dolczewskiego: O skrócenie dystansu strategicznego – Polska krajem służących; oraz mój, który wywołał tę polemikę: Spadek i wzrost gospodarczy w okresie transformacji polskiej gospodarki);

- W dniu 17.12.2019r. w TVP Info odbyła się dyskusja uznanych polskich ekonomistów w czasie której nie zostawiono przysłowiowej „suchej nitki” na poczynaniach reformatorskich;

- Artykuł „Kapitalizm bez kapitału” (Dziennik Gazeta Prawna z 13 – 15.12.2019r.) - rozmowa Sebastiana Stodolaka z Andrzejem Laskowskim i Andrzejem Sadowskim z Centrum im. Adama Smitha – krytyka podejścia do przedsiębiorstw państwowych – do tego jeszcze powrócę.

- Publikacja Dawida Kopa „Transformacja była katastrofą” (Trybuna Nr 253/2019 z 20 – 22.12.2019 r) zainspirowana artykułem Marcina Zielińskiego.

Do w.w. dodam swój referat wygłoszony 20 maja 2019 r w Uczelni Vistula na konferencji podsumowującej 30 lat polskiej transformacji gospodarczej (opublikowany w Zeszytach Naukowych Uczelni Vistula). Tytuł referatu: Polska transformacja gospodarcza – wielki sukces czy „wielki przekręt”?

Skoro już zostało użyte słowo „katastrofa” - a dotyczy to w najwyższym stopniu aspektów społecznych - rekomenduję lekturę trzech publikacji książkowych:

- Katarzyna Duda: Kiedyś tu było życie, teraz jest tylko bieda. O ofiarach polskiej transformacji. Książka i Prasa, Warszawa 2019;

- Stanisława Golinowska: O polskiej biedzie w latach 1990 – 2015. Definicje, miary, wyniki. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018;

- Magda Lena Okraska: Ziemia jałowa. Opowieść o Zagłębiu. Trzecia strona, Warszawa 2018.

Kolejny „obszar transformacyjny”, który jakoś Pan Zieliński przezornie pomija: likwidacja PGR – ów. Nie dość było ruin zlikwidowanych zakładów przemysłowych (kto chciałby zobaczyć te „obrazki” to polecam książkę Ryszarda Ślązaka „Czarna księga prywatyzacji”) to należało jeszcze zrujnować życie setek tysięcy pracujących w tych rolnych gospodarstwach. Pan Zieliński nie lubi słowa „religia”. A czyż nie była to religia neoliberalizmu? W imię czego zrujnowano życie tych ludzi? Tylko dlatego że słowo „państwowe” jest trefne, brzydkie, zniechęcające. Doktrynerstwo do kwadratu. Z określeniem „likwidacja PGR – ów” wiążą się najstraszniejsze dla człowieka jako istoty żyjącej słowa: bezrobocie, ubóstwo, pijaństwo, kradzieże, rozboje, samobójstwa i zabójstwa. Jeszcze teraz, po latach, można zobaczyć konsekwencje tych decyzji. Czy to jest również sukces? Czy ktoś się tym zajmie? To temat na co najmniej kilka prac doktorskich i habilitacyjnych. W najwyższym stopniu dotknęło to zachodnich i północnych ziem, które weszły w skład państwa polskiego po 1945 r a to powinno skłaniać do większej przezorności. Wystarczyło zmienić formę prawną jak to zrobili Czesi i Słowacy.

Jeszcze raz okazało się że nasi południowi sąsiedzi są rozważniejsi i mądrzejsi od nas.

W Czechach i na Słowacji w czasach socjalizmu prywatne rolnictwo praktycznie nie istniało. Niemal w 100% były to spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe (w Czechach 65 % użytków rolnych stanowiły spółdzielnie produkcyjne a 35% gospodarstwa państwowe). W pierwszym okresie transformacji oddawano ziemię prawowitym właścicielom (uznawano że prywatna własność ziemi uległa tylko zawieszeniu w latach 1948 – 1989). Jednak pomimo zwrotu gruntów rolnych ich prawowitym właścicielom pozostawały one w zarządzaniu dużych holdingów i spółek produkcyjnych (dotychczasowe spółdzielnie produkcyjne przekształciły się w spółki prawa handlowego). Drobni właściciele wydzierżawiają użytki rolne dużym holdingom produkcyjnym. Motywacja – wielkoobszarowe gospodarstwa są bardziej efektywne. (Na podstawie: Jerzy Bański: Zmiany własnościowe użytków rolnych w wybranych krajach Europy Środkowej. Kwartalnik „Wieś i Rolnictwo” 1/174/2017).

W rezultacie zmiana sposobu zarządzania rolnictwem w Czechach i na Słowacji przebiegła płynnie – nie było z tego powodu bezrobocia, nie było patologii.

Kuriozalne jest tłumaczenie sytuacji w Polsce po likwidacji PGR – ów: „Skutki tego procesu, szczególnie w sferze społecznej były silnie krytykowane. Tym niemniej likwidacja PGR dała początek tworzeniu rynku gruntów rolnych” (Katarzyna Żukrowska: Transformacja w sferze gospodarczej. Rekapitulacja 2. W: Transformacja systemowa w Polsce. SGH, Warszawa 2010). Zaiste - „utworzenie rynku gruntów rolnych” jako właściwy ekwiwalent za nieszczęsny los setek tysięcy pracowników byłych PGR – ów. Zwłaszcza, że te grunty leżały potem odłogiem lub były przedmiotem spekulacji i innych nieprawidłowości na tym chwalonym „rynku”. Jest to klasyczny przykład kamuflowania nieprawidłowości w procesie transformacji w czym celuje wydawnictwo SGH „Transformacja systemowa w Polsce”, 2010.

Niektórzy realizatorzy koncepcji likwidacji PGR – ów mają po latach niewesołe refleksje na ten temat. Przytoczę tu wypowiedź Michała Wojtczaka – wiceministra w rządzie Balcerowicza: „20 lat temu w rządzie Mazowieckiego odpowiadałem za restrukturyzację rolnictwa i wiem, że przeze mnie kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy ludzi z dawnych pegeerów znalazło się na bruku, praktycznie bez środków do życia. (...) Intuicja podpowiadała mi, że robimy źle. Mogłem przekonywać Balcerowicza, a jakby mi się nie udało, odejść z rządu. Tylko tak należało się zachować” (M. Wojtczak: Odkupienie, wywiad Krystyny Naszkowskiej, „Gazeta Wyborcza. Duży Format”, 18 grudnia 2009 r).

Teraz zajmę się rozmiarami PKB i relacjami w tym zakresie z innymi krajami naszego regionu. Ale najpierw Czytelnikom Trybuny należy się pewne wyjaśnienie (opisane zresztą w Nr 253 z dnia 20 – 22.12.2019). Otóż artykuł „Polski sukces to zasługa lewicy” to skrót mojego referatu na Kongres Ekonomistów Polskich p.t. „Spadek i wzrost gospodarczy w okresie transformacji polskiej gospodarki”. Z cytatów zamieszczonych przez Pana Zielińskiego wnioskuję, że zapoznał się z pełną treścią mojego referatu, ale chyba niezbyt dokładnie – a przynajmniej taki wniosek można wysnuć z jego tekstu.

Otóż z rys. 10 wynika i podtrzymuję to stwierdzenie, że w latach 1990 – 1991 największy spadek PKB w Regionie miał miejsce w Polsce. I jeszcze raz potwierdzę (to są te „interesujące rzeczy”), że od 1992 r do chwili obecnej polski PKB wykazuje ciągły wzrost. Ale też nie jako miażdżący, samodzielny lider. Zajmiemy się dwoma przedziałami czasowymi wykazanymi w Tabeli 1 mojego referatu. Różnica w punktach procentowych między wielkością PKB w roku 1998 w porównaniu do roku 1990 to dla Polski plus 31. Dodatnie wielkości, ale w relacji rok 1998 minus rok 1992 (1992 ze względu na taką dostępność danych) wykazują jeszcze 4 kraje naszego Regionu: Słowacja (plus 28), Słowenia (plus 27), Chorwacja (plus 20), Czechy (plus 12).

Pozostałe kraje Regionu wykazują w tym okresie spadek. Licząc w punktach procentowych spadek ten wynosi: Węgry – 1, Rumunia – 17, Estonia – 19, Białoruś – 20, Bułgaria – 28, Litwa – 32, Łotwa -43, Rosja – 45, Ukraina – 63.

A teraz pokażemy relację jako dynamikę: rok 2018 do roku 1990 (w %).

W tym okresie czasowym prym wiedzie Polska (277,2). Kolejne kraje to: Słowacja (257,9); Słowenia (205,5); Białoruś (194,8); Czechy (192,6).

Ciekawie kształtują się wyniki dla przedziału czasowego 2018 : 1995. (Przyjęcie w tej relacji roku 1995 jest istotne szczególnie dla Polski, ponieważ PKB Polski w 1996 r zrównał się z PKB w 1989 r). Kolejność tu jest następująca: Białoruś (299,6); Estonia (257,7); Polska (249,7); Łotwa (249,4); Litwa (247,8); Słowacja (238,8). Prezentuję te wyniki nie po to, żeby umniejszać sukces Polski, ale żeby ten sukces pokazać we właściwych proporcjach.

Najgorsze wyniki w obydwu przedziałach czasowych prezentuje Ukraina (2018 : 1990 = 57,1%; zaważył tu rekordowy spadek w okresie 1990 – 1998); 2018 : 1995 = 132,8).

To tyle wyniki. A teraz komentarz.

Prezentowany PKB to PKB wytworzony **na terenie danego kraju**. I pod tym względem można stwierdzić co następuje: o **sukcesie Polski, w bardzo dużym stopniu, większym niż w innych krajach transformacji, zdecydowały firmy zagraniczne funkcjonujące na terenie naszego kraju**. Do takiego stwierdzenia upoważniają chociażby wyniki największych przedsiębiorstw zaprezentowane w Liście 500 za 2018 rok. Otóż 25% przedsiębiorstw ujętych w tej liście to przedsiębiorstwa z wyłącznym kapitałem zagranicznym. Przewaga kapitału zagranicznego jest jeszcze bardziej widoczna przy analizie pierwszej setki. Tutaj aż 37 % przedsiębiorstw to przedsiębiorstwa z wyłącznym kapitałem zagranicznym. Oczywiście w tych danych trzeba jeszcze uwzględnić że wiele przedsiębiorstw posiada częściowy udział kapitału zagranicznego. *De facto* więc udział kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach ujętych w Liście 500 jest wyższy niż 25%. Można pokusić się o szacunek, że mieści się on w przedziale 30 – 40 % (konkretnymi danymi nie dysponuję).

A. Karpiński w artykule „Dziedziny przemysłu najbardziej atrakcyjne w procesie rozwoju – wczoraj, dziś i jutro” (kwartalnik Mazowsze Studia Regionalne Nr 30 z 2019 r) analizuje jak to jest możliwe że ogólna wielkość produkcji przemysłowej Polski po 25 latach od początku procesu jej transformacji, czyli w 2014 roku, mogła osiągnąć rozmiary 2,6 – krotnie większe niż w ostatnim roku Polski Ludowej, mimo likwidacji po 1989 r około 1/3 potencjału przemysłowego, istniejącego w 1988 r.

I odpowiada, że są 2 główne czynniki tego stanu rzeczy:

- a) przejście przez kapitał zagraniczny w drodze prywatyzacji państwowych zakładów. W wielu przypadkach oznaczało to rozszerzenie ich działalności i przejście z rynku krajowego do ekspansji na rynku światowym;
- b) podjęcie nowych inwestycji w przemyśle prywatnym; chociaż na ogół były to zakłady małe lub bardzo małe (zatrudnienie do 10 osób), jednak w dużej skali dało to znaczący wzrost produkcji.

W swoim referacie na Kongres Ekonomistów Polskich również wyraziłem pogląd, że jednym z czynników większego wzrostu PKB w Polsce niż w innych krajach było to, że duża jego część jest wytwarzana przez firmy zagraniczne, które stać było na zasilanie kapitałowe i sprawność organizacyjną. Poza tym – o czym również pisałem – są jeszcze dwie inne przyczyny.

Po pierwsze należy zauważyć, że w czasach realnego socjalizmu tylko w Polsce sektor prywatny odgrywał znaczącą rolę; wytwarzano w nim ok. 20% PKB, a więc zaplecze i doświadczenia ludzkie były już zakorzenione.

Po drugie w Polsce pracowano nad zreformowaniem gospodarki już wiele lat przed rozpoczęciem procesu transformacji gospodarczej (od początku lat osiemdziesiątych) i społeczeństwo wkomponowało się łatwiej niż w innych krajach w zasady gospodarki rynkowej. Tak czy inaczej o szybkiej adaptacji polskiej gospodarki do nowych warunków zadecydowała przedsiębiorczość i aktywność Polaków, ich kreatywność i zdolność dostosowania do zmian. Potwierdza to Andrzej Sadowski we wspomnianym już wywiadzie (Dziennik Gazeta Prawna z 13 – 15.12.2019): „...,prywatyzacja odgórna prowadzona przez kolejne rządy likwidowała miejsca pracy w postsocjalistycznych przedsiębiorstwach. To, że bezrobotni Polacy nie wyszli wówczas masowo na ulice jak np. w Rumunii, to zasługa drobnych przedsiębiorców. Dali pracę zwalnianym i tym samym nie doszło w Polsce do rewolty”. I w tym samym wywiadzie na pytanie czy cieszyć się z tych ostatnich 30 lat czy nie, Andrzej Laskowski odpowiada: „Cieszyć, ale ze świadomością, że cieszymy się z naszego sukcesu, a nie naszych premierów czy ministrów. Nasze bogactwo rosło mimo ich polityki, a nie dzięki niej”.

A więc jednak polski sukces to nie tylko „zasługa radykalnych reform rynkowych”.

Wracam do wywodów A. Karpińskiego istotnych dla właściwej oceny polskiej transformacji gospodarczej. A. Karpiński w swoim artykule pisze, że nastąpił skokowy wzrost udziału przedsiębiorstw stanowiących własność zagraniczną. Ich udział wzrósł z 0,4% w 1989 r (głównie firmy polonijne) do ponad 38 % w roku 2016. I kontynuuje: gdyby nie likwidacja istniejących przedsiębiorstw na tak wielką skalę wzrost produkcji przemysłowej mógł być 3,5 – krotny, zamiast 2,6 – krotny. Wpłynęłoby to niezwykle korzystnie na poziom dochodów budżetowych, równowagę finansową oraz sytuację na rynku pracy.

A. Karpiński zwraca również uwagę na 2 niekorzystne zjawiska odnoszące się do struktury polskiego przemysłu.

Po pierwsze nastąpił odwrót od procesu produkcji obejmującej cały cykl od surowca do wyrobu gotowego na rzecz montażu wyrobów gotowych z elementów w całości importowanych. Nastąpiło więc cofnięcie do niższej fazy całego cyklu produkcyjnego co oznacza regres w poziomie uprzemysłowienia kraju.

Po drugie występuje u nas tzw. „polski paradoks przemysłowy” polegający na tym, że Polska pod względem przeciętnego rocznego wzrostu produkcji jest na jednym z 5 pierwszych miejsc wśród krajów Unii Europejskiej, ale pod względem innowacyjności i tempa modernizacji struktury przemysłowej znajduje się na jednym z ostatnich 5 miejsc na 28 krajów Unii Europejskiej.

A. Karpiński wymienia 15 najbardziej atrakcyjnych branż przemysłu dla rozwoju w warunkach polskich (nazywa je dziedzinami wysokiej szansy). Doceniła to zagranica, bowiem o ile w przemyśle ogółem zakłady sprywatyzowane z udziałem kapitału zagranicznego stanowiły około 20% całego potencjału, to w tych 15 branżach ten udział wyniósł aż 64% (artykuł jw.). Była to więc niezwykle ekspansja kapitału zagranicznego w tych 15 branżach.

Powołując się na literaturę zagraniczną A. Karpiński zwraca uwagę, że kiedy udział kapitału zagranicznego przekroczy 40% całego potencjału danego przemysłu, grozi to utratą kontroli macierzystego państwa nad tym przemysłem oraz wpływa na zachodzące w nim procesy i podejmowane w nich decyzje rozwojowe (jw.).

Najwyższy udział kapitału zagranicznego w sprywatyzowanym majątku państwowym w przemyśle ma miejsce w następujących branżach przemysłowych:

- w przemyśle sprzętu telekomunikacyjnego (ok. 93%),
- farb i lakierów (79%),
- lotniczym(74%),
- celulozy i papieru (74%),

- samochodowym (72%),
- turbin i wyposażenia dla elektrowni (71%),
- sprzętu oświetleniowego (69%),
- elektroniki profesjonalnej (55%).

W rezultacie w 7 najcenniejszych dla nas przemysłach decydującą rolę odgrywa obecnie kapitał zagraniczny. W praktyce oznacza to przejęcie tych przemysłów i wyjście ich spod naszej gestii.

Największym niepowodzeniem w prywatyzacji polskiego przemysłu przez kapitał zagraniczny jest fakt że proces ten nie przyniósł postępu w modernizacji przemysłu. Udział przemysłów wysokiej techniki w przemyśle ogółem w 1989 r wynosił 5,3%, a w 2015 r wynosił 5,4% czyli nie zmienił się. Należy zauważyć, że najwięcej innowacji ma miejsce w przemysłach wysokiej techniki. Pod względem innowacji Polska jest – jak już wspominaliśmy – na 23 miejscu w Europie. Od rozwoju przemysłów wysokiej techniki będzie zależało więc przestawienie naszej gospodarki z konkurencji tanią pracą na konkurencję innowacyjnością. Od tego będzie więc zależał dobrobyt naszego społeczeństwa w przyszłości.

Spośród krajów naszego regionu w innowacyjności w przemyśle wyprzedzają nas Węgry, Czechy, Litwa, Łotwa. Pod względem udziału przemysłów wysokiej techniki przodujące kraje to Izrael 45% i Stany Zjednoczone 30%. Unia Europejska ma 25%, Chiny 15%.

A skąd był ten kult kapitału zagranicznego, który doprowadził do większego jego udziału w strukturze własnościowej naszego przemysłu niż w innych krajach? W powszechnej świadomości pokutuje pogląd, że w Polsce nie było kapitału rodzimego i musieliśmy korzystać z zagranicznego dając niejednokrotnie nieuzasadnione preferencje żeby ten zechciał do nas przyjść. Prof. Kieżun przytacza w tej sprawie opinię prof. Żyżyńskiego, który zadaje kłam takim twierdzeniom. Otóż według niego zgodnie z szacunkami NBP na prywatnych rachunkach bankowych i ukryte w mieszkaniach były wielkie zasoby złotowe i dolarowe liczone w miliardach, które mogły posłużyć do krajowej publicznej prywatyzacji (Patologia transformacji s. 202 – 203).

Należy też zwrócić uwagę na wyjątkowo duży zasięg „wrogich przejęć” jaki miał miejsce w trakcie transformacji (23% u nas wobec 10 – 15% średnio w krajach Europy Zachodniej) czyli zakupu nie po to żeby kontynuować produkcję ale żeby zamknąć przedsiębiorstwo i opanować rynek zbytu dla wyrobów własnych (A. Karpiński j.w.).

Wspomnę tu takie znane mi wrogie przejęcie które miało miejsce stosunkowo niedawno (ok. 4 lat temu?) Chodzi o Fabrykę Mebli „Henryków” (dzielnica Warszawy Białołęka) produkującą piękne stylowe meble. Nowy właściciel zagraniczny zamknął zakład, nowoczesne maszyny wywiózł a w budynku funkcjonuje obecnie klub „Fitness” (wylotowa ulica w kierunku Jabłonnej).

**Wszystkie wymienione wyżej zjawiska związane z procesem polskiej transformacji należy mieć na uwadze szermując słowem „sukces”.**

**Reasumując: największym beneficjentem naszej transformacji gospodarczej jest zagranica. Jej celem było zdobycie dostępu do naszego niemal 40 – milionowego rynku i to się dokonało. Zagranica nas chwali. Ma za co. Zagranica mówi: „światowy sukces”. A niektórzy nasi politycy z lubością to powtarzają. Ale czy to jest sukces dla nas?**

Będą miały co robić polskie rządy w ciągu lat które są przed nami żeby zmienić ten niekorzystny stan naszej gospodarki, tę niekorzystną strukturę naszego przemysłu.

Wracam do „zasługi radykalnych reform rynkowych” Pana Zielińskiego i jego wypowiedzi na mój zwrot „oddawania za bezcen dobrze prosperujących polskich przedsiębiorstw”. Tak, podtrzymuję ten zwrot. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich przedsiębiorstw. Ale wielu. Około 20% naszego eksportu dokonywało się do wysoko rozwiniętych krajów gospodarki rynkowej. Czy przyjmowałoby nasze wyroby, gdyby nie spełniały odpowiednich kryteriów jakości? Czy nasze

wyroby przemysłu zbrojeniowego byłyby kupowane, gdyby nie były cenione na tym niezwykle konkurencyjnym rynku? A nasze maszyny budowlane produkowane w Hucie Stalowa Wola na licencji amerykańskiej? A czy Pan Zieliński wie że eksportowaliśmy na szeroką skalę kompletne obiekty przemysłowe (np. cukrownie, elektrownie, fabryki kwasu siarkowego)?

I jeszcze raz wypowiedź Andrzeja Laskowskiego: „Mieliśmy perełki, jak elbląski Zamech, zajmujący się produkcją turbin dla sektora energetycznego. To był sprzęt światowej klasy. Dzisiaj nie mamy i trzeba taki sprzęt zamawiać z kilkuletnim wyprzedzeniem np. od Francuzów. Mieliśmy stocznie i co?”

I jeszcze jedno przypomnienie. Otwarcie Polski na świat nastąpiło już w latach 70 – tych ub. wieku (dekada Gierka). Zakupiono wówczas dużo licencji, szczególnie dla przemysłu maszynowego (silniki, samochody, koparki, maszyny górnicze, obrabiarki); wiele przedsiębiorstw funkcjonowało z sukcesem, eksportując swoje wyroby.

To są przykłady bynajmniej nie wyczerpujące listy cenionych w świecie polskich przedsiębiorstw. Nie umiano odróżnić ziarna od plew, „perełek” od „bubli”. „Perełki” nie zostały ochronione. Wszystkie przedsiębiorstwa „poszły na zagładę” w wyniku prymitywnych, topornych rozwiązań.

„Były przytłoczone długami”? Przecież te długie wygenerował „Plan Balcerowicza”, który wysoko podniósł oprocentowanie na kredyty w okresie spłaty. Prawo działało wstecz. Czyż to nie było bezprawie? I wiadomo było z góry jaki będzie rezultat.

W tej sprawie wypowiada się również prof. Żyżyński, mówiąc, że przy wysokim bezrobociu polityka pieniężna nie może być zbyt restrykcyjna, że bank centralny musi stwarzać warunki dostępności kredytu dla przedsiębiorstw, by mogły inwestować i tworzyć miejsca pracy (Patologia transformacji s.203). Tymczasem doprowadzono do bankructwa wielu przedsiębiorstw które wcześniej zaciągnęły kredyty na sfinansowanie inwestycji, często na stworzenie nowoczesnego wyposażenia.

Kolejna sprawa dotycząca przedsiębiorstw. Ponad 500 najlepszych polskich przedsiębiorstw w „programie” Narodowych Funduszy Inwestycyjnych zostało „wykończonych”. Polityka stosowana wobec tych przedsiębiorstw przypominała celowe działania żeby je zniszczyć. Nie zadbano nawet o przepisy dotyczące zarządzania nimi. Firmy zarządzające (zagraniczne) same sobie ustalały wynagrodzenia za zarządzanie.

Oburzająca była odpowiedź głównego referenta (osoba znacząca w naszej transformacji) na Kongresie Makroekonomicznym w SGH na pytanie o rezultat programu NFI. Odpowiedź brzmiała: „to była drobna sprawa”. Zrujnowanie 500 najlepszych przedsiębiorstw to „drobna sprawa”. Takich mieliśmy „doradców”.

Przypominam, że upadły całe gałęzie przemysłu: włókiennictwo i przemysł odzieżowy (bardzo wysokiej jakości z przedwojenną tradycją i renomą międzynarodową; teraz sklepy są zavalone zagraniczną tandetą, ale za to wycenioną wysoko), hutnictwo, przemysł maszynowy, elektronika (lista niepełna).

„Liberalizacja handlu zagranicznego” - to była celowa dyskryminacja polskich przedsiębiorstw wobec preferencji dla firm zagranicznych. Żaden kraj na świecie nie funkcjonuje bez polityki celnej. Nawet taka potęga jak Stany Zjednoczone. W imię czego zniesiono całkowicie cła bez uprzedniego przygotowania gospodarki? Przywrócił je dopiero na pewien okres rząd premiera Pawlaka (Lewica – I okres).

Jeżeli chodzi o oddawanie za bezcen polskich przedsiębiorstw to odsyłam do moich artykułów oraz do pracy R. Ślązaka, który również opisuje jak bezsensownie były wydawane olbrzymie pieniądze na honoraria zagranicznym, o rzekomo unikalnej wiedzy „ekspertom” którzy tworzyli opracowania (np. analizy sektorowe), które nigdy nie były do niczego wykorzystane (ale zapewne

były świetnie wykorzystane przez sporządzających – mieli rozeznanie w branżach które zostały przez nich przejęte). Są pewne granice tego co można uznać za błąd. A za tą granicą jest już tylko brak zdrowego rozsądku.

Polecam Panu Zielińskiemu artykuł Andrzeja Szahaja „10 grzechów głównych ostatniego trzydziestolecia” w Dzienniku Gazeta Prawna Nr 134 z 12 – 14.07.2019.

A przede wszystkim odsyłam do rozdziału 3 „Dekolonizacja i neokolonizacja (szczególnie podrozdział „Sprzedaż przedsiębiorstw”) książki prof. Kieżuna „Patologia transformacji”. Tam znajdzie Pan udokumentowane przykłady faktycznego oddawania za bezcen polskich przedsiębiorstw. Wprawdzie starał się Pan zdezawuować prof. Kieżuna (co jest niesmaczne), ale błędzi Pan po marginesach jego publikacji, omijając istotę.

W kolejności chcę odnieść się do kwestionowanych przez Pana Zielińskiego zasług Lewicy i roli jaką odegrał prof. Kołodko. Otóż czy Pan Zieliński tego chce czy nie faktem bezspornym jest, że w okresie 4 – lecia rządów Lewicy – I okres (lata 1994 – 1997) wzrost gospodarczy był najwyższy w całym 30 – leciu transformacji. I duża w tym zasługa prof. Kołodki, który opracował i wdrażał w owym czasie „Strategię dla Polski”.

Niestety nie można tego samego powiedzieć o drugim okresie sprawowania władzy przez Lewicę (lata 2002 – 2005). Był to okres nasilonej prywatyzacji i małej troski o sprawy socjalne społeczeństwa za co Lewica przypłaciła klęską wyborczą.

A tak dla kontrastu do sukcesów Lewicy w I okresie sprawowania władzy (lata 1994 – 1997) - to w okresach kiedy wicepremierem i ministrem finansów był prof. Balcerowicz wyniki były najgorsze. Spadki (oczywiste i znane) w pierwszych dwóch latach transformacji, jak też schłodzenie gospodarki w okresie rządów Jerzego Buzka, kiedy to .... „PKB spada ze wzrostu 7,55% w drugim kwartale 1997 r do 0,2% w czwartym kwartale 2001 r” (Patologia transformacji s.202).

Chciałbym jednak pocieszyć Pana Zielińskiego: tego co napisałem nie musi wszystkiego brać do siebie prof. Balcerowicz. Dotyczy to wielu rządów funkcjonujących w okresie naszej transformacji. A było ich jak ktoś obliczył 17.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić co następuje. Nie można oceniać rozwoju gospodarki i tempa rocznego wzrostu PKB bez jednoczesnego uwzględnienia postępów w innowacyjności i modernizacji struktury gospodarki. Liczby pokazują że Polska jest liderem przemian. Niestety stwierdzenia tego nie można przyjmować bezkrytycznie. „Drugie dno” tego zjawiska to fakt, że najcenniejsze branże przemysłu opanowane są przez firmy zagraniczne, ze wszystkimi tego konsekwencjami. I drugi fakt, że zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w innowacyjności gospodarki, co jest konsekwencją małego udziału przemysłów wysokiej techniki w przemyśle ogółem. Bez korzystnych zmian w tym zakresie nie mamy szans na zwiększenie płac, ponieważ przy obecnym stanie gospodarki konkurujemy tanią pracą a nie innowacyjnością.

dr Andrzej Jakubowicz

Warszawa, 9 stycznia 2020 r.